

Początki fundacji w Warszawie sięgają lat 70-tych XX wieku. Brat Pierre-Marie Delfieux poznał wtedy w Paryżu i często spotykał się z prof. Stefanem Swieżawskim. Rozmowy z nim o pięknie liturgii, o modlitwie medytacyjnej i o Kościele polskim były bardzo inspirujące. Prowadzili obaj przez dziesiątki lat bogatą korespondencję. W końcu lat 80-tych pojawiła się w Paryżu siostra Kinga Strzelecka i poruszona duchowością Wspólnot przetłumaczyła na język polski *Księgę Życia*, nadając jej tytuł *Źródło na pustyni miast* (1991). Wiele osób w Polsce, przeczytawszy ją, wstąpiło do Wspólnot i ci bracia i siostry stawali się założycielami przyszłej warszawskiej Wspólnoty. Siostra Kinga zorganizowała w 1990 roku pierwszą podróż brata Pierre'a-Marie i członków Wspólnot do Polski, która miała zapoznać ich z krajem i dawać pewien rekonesans gotowości przyjęcia wspólnoty – jak na te czasy – nietradycyjnej...

Brat Pierre-Marie Delfieux

W *Księdze jubileuszowej MWJ* szczególnie miejsce zajmuje brat Pierre-Marie Delfieux. Jego imię będzie pojawiać się w wielu wspomnieniach braci i sióstr, powracać będzie w opowieściach wspólnot, które łączy duchowość Wspólnot Jeruzolimskich i *Księga Życia*. W tym wstępnym tekście spróbuję pokazać fragment historii warszawskiej fundacji, lata inspiracji, przemyśleń, dyplomacji, zaangażowania i wytrwałej pracy brata Pierre'a-Marie. Wspomnę też o dwojgu pomocnikach, o których niewiele osób dziś wie.

W bogatym życiorysie brata Pierre'a-Marie można prześledzić wiele wątków: duszpasterz na Sorbonie, pustelnik na Saharze, założyciel nowego w Kościele zgromadzenia mnichów i mniszek w centrum Paryża oraz autor wielu medytacji duchowych. Założyciel Monastycznych Wspólnot Jeruzolimskich miał jeszcze jeden szczególny talent nazwany językiem współczesnym – pionierskim lub umiętnościami lidera. Po wroście i osadzeniu Wspólnot w Paryżu na mocnych fundamentach żył on myślą o nowych fundacjach, a kiedy ta dojrzała, wcielał ją w życie. Tak określiła tę zdolność siostra Marie, pierwsza przeorysza Wspólnot: „Jest u Pierre'a-Marie coś bardzo misyjnego. (...) Iść dalej – nie po to, by iść dalej, ale po to, by Ewangelia była głoszona aż po krańce świata”. Brat Benedykt Drewojanek określił to słowami: „Nie rozdzierał szat, widząc pustoszące kościoły Zachodu. Miał łaskę spojrzenia dalej, głębiej. To nowy początek, pustynia, na której rozkwitnie życie – opowiadał. Kościół, który odrodzi się, nie będzie już taki sam: będzie mały, gorliwy, ubogi. Ale nie może umrzeć!”.

Po dwóch nieudanych fundacjach w Marsylii i Blois nie wycofał się, ale wyciągnął z tego wnioski i nauczył się, jak zakładać nowe domy Wspólnot. W ciągu 17 lat (od 1993 do 2010 roku) utworzył dziewięć fundacji: w Vézelay, w Strasburgu, we Florencji, na Mont-Saint-Michel, w Brukseli, w Montrealu, w Rzymie, w Kolonii i w Warszawie oraz pustelnię w Gamognii we Włoszech. Od początku powstania Wspólnot brat Pierre-Marie dostawał wiele zaproszeń od biskupów i świeckich z różnych miast, krajów i kontynentów. Nauczony doświadczeniem stawiał zawsze trzy wymagania poprzedzające założenie nowej fundacji: zaproszenie od biskupa i przychylność miejscowego Kościoła, stosowne miejsce oraz gotowość braci i sióstr, którzy zechcą pracować w tej fundacji. Wszystkie te trzy elementy były ważne, ale zacząć trzeba było od najważniejszego – przygotowania grupy ludzi gotowych do samodzielnej pracy w nowej placówce. Siostra Marie tak wspomina te przygotowania: „Powstanie nowej wspólnoty oznaczało wysłanie braci i sióstr. Potrzeba było, by ekipy były stabilne i uformowane. (...) To prawda, że Pierre-Marie był typem przebojowym.

Ale on szedł przebojem jedynie wtedy, gdy był pewien, że naprawdę taka była wola Boża. I wtedy nie tylko szedł przebojem, ale angażował się całkowicie. Nie bał się przeszkód”.

Myśl o Warszawie dojrzała w sercu brata Pierre'a-Marie powoli, latami. Do furty Wspólnot zapukało wiele Polek i Polaków. W 1994 roku w Paryżu było trzech braci i trzy siostry z Polski, a w 1997 roku już siedemnaścioro – ośmiu braci i dziewięć sióstr. Osoby te wraz z bratem Pierre'em-Marie szły do drugiego kroku – do przedstawienia się Kościołowi polskiemu, czyli prymasowi Polski, ks. Józefowi Glempowi, aby uzyskać akceptację i zaproszenie, a następnie znaleźć port fundacyjny, do którego ta łódź dobieje i się zakotwiczy. Stało się to w czasie podróży do Polski w 2001 roku. Przygotowania do tego wyjazdu były bardzo skrupulatne. W 1999 roku wydano w Wydawnictwie Marianów obszerny folder *W sercu miasta, w sercu Boga* (w tłumaczeniu s. Kingi Strzeleckiej), który rozdawano w czasie spotkań. Przygotowano liturgię Wspólnot po polsku dzięki zdolnym językowo i muzycznie siostram - Joannie, Sylwianie i Rafale.

Trasa polskiej wyprawy wiodła przez Poznań, Warszawę, Lublin, Kraków, Katowice, Częstochowę i Wrocław, co pięknie opisał we wspomnieniach brat Ireneusz-Maria w *Księdze jubileuszowej*. Najważniejsze w niej było spotkanie z kardynałem Głempem w Warszawie. Brat Pierre-Marie przedstawił na Miodowej, w siedzibie Episkopatu, swoje dzieło, a każdy z uczestników opowiedział historię swego powołania do Jeruzalem. Kardynał Glemp wypowiedział ważne słowa: „No, to ja was przyjmuję”. Radość brata Pierre'a-Marie była wielka, choć wiedział, że oznacza to lata ciężkiej pracy. Jak wspomina brat Ireneusz-Maria, brat Pierre-Marie wykrzyknął wtedy: „Eminencjo, nie mam nic, ale to co mam, daję Kościołowi w Polsce, oto siostry i bracia”.

Zacząły się poszukiwania miejsca fundacji. Pierwszą propozycję wysunął zaraz ks. kardynał. Miała nią być Świątynia Opatrzności Bożej, ale na potrzeby Wspólnot była zbyt monumentalna. Dopiero w 2004 roku padł nowy – i okazało się ostateczny – adres: Łazienkowska 14. Wybór kościoła nieukończony, z historią z okresu II wojny w tle (zbombardowany przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego), a potem z trudem odbudowywanego w czasie PRL-u, przysporzył wiele trudności, choć też dawał wiele wolności. Wspólnoty czekało wykończenie i wyposażenie wnętrza kościoła, a znajdujące się wokół budynki mieszkalne wymagały adaptacji dla dwóch wspólnot i zaplanowania pomieszczeń. Pierre-Marie w czasie pierwszego zwiedzania surowego jeszcze kościoła i wszystkich zabudowań wykrzykiwał: „To niewiarygodne, to niewiarygodne, ile tutaj miejsca!”.

Kiedy w 2005 roku oficjalne zaproszenie Wspólnot przez Kościół warszawski dotarło do rąk brata Pierre'a-Marie, rozpoczęło się szukanie finansów, architektów i firm budowlanych – prawdziwy wir pionierskiej pracy.

Brat Pierre-Marie zaangażował się zupełnie. Pracował w Paryżu z architektem Jean-Pierre'em Weberem oraz z kamieniarzem spod Grenoble, z kamieniolarzem Saint Raphael. Przywiózł do Warszawy ołtarz, ambonę, pulpit i siedzenie dla celebransa. Chętnie włączał się do prac manualnych. Wydawał dyspozycje pracującym na budowie firmom, choć nie znał warunków polskich i języka. Nie był malarzem ani rzeźbiarzem, ani muzykiem, posiadał jednak zmysł piękna. Pracował przy wystroju wnętrza kościołów, domów wspólnotowych. Dobierał kolory ścian, posadzek, oświetlenia.

„Piękno jest odbłaskiem Tego, który jest jego źródłem. Jest ono ze swej definicji wyrazem rzeczywistości ukrytej. Odsyła do tego, co jest poza nim samym, a także dotyka w nas tego, co przekracza widzialne i odczuwalne. Może to być piękny uśmiech, piękne słowo, piękny czyn, piękna książka czy piękne dzieło sztuki, nieistotne (...). Zawsze będzie to odbłask Tego, który daje natchnienie” (*Sources Vives*) – pisał o pięknie brat Pierre-Marie i kościół Matki Bożej Jeruzolimskiej jemu w dużej mierze zawdzięcza swój wystrój wnętrza. W sytuacji różnicy zdań i kontrowersji zdanie założyciela przeważało. Dziś możemy podziwiać prostotę i ascetyzm tego kościoła, sprzyjający skupieniu i modlitwie.

Mimo katastrofy smoleńskiej, która wpłynęła na zmianę planów uroczystej inauguracji Wspólnot na Łazienkowskiej, 17 kwietnia 2010 roku kościół Matki Bożej Jerozolimskiej zaczął żyć. Pochód dwóch wspólnot braci i siostr – „żywych kamieni” – rozpoczął codzienne życie. Na fundację do Warszawy przybyło szesnaście osób: czterech braci – Benedykt (przeor), Ireneusz Maria, Jakub Czesław, Pio Tomasz oraz dwanaście siostr – Aga ta, Agnieszka, Anna, Anne-Charlotte, Jarosława, Joanna (przeorysza), Karolina Maria, Mariam, Maria-Magdalena, Pia Magdalena, Rafała i Sylwana.

W homilii 17 kwietnia 2010 roku brat Pierre-Marie powiedział: „Opuszciliśmy brzegi Sekwany dla nadbrzeża Wisły. Służymy jednak temu samemu Chrystusowi, tworzymy ten sam Kościół”. Warszawa była ostatnią fundacją w życiu brata Pierre’a-Marie, ostatnim dziełem jego energii, kreatywności i duchowego natchnienia. Oddał ją Kościołowi polskiemu i warszawskiemu. W czasie konsekracji 2 października 2010 roku dodał: „Nigdy nie zapominajmy tego, o czym śpiewał psalmista: »Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trzudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie«” (Ps 127). Po 10 latach fundacji MWJ w Warszawie, wzrostu wspólnot świeckich wokół chryzmatu jerozolimskiego, nieustannego gromadzenia się wiernych na liturgii, adoracji i modlitwie wdzięczna pamięć o bracie Pierze-Marie jest żywa, a dzieło jego życia przynosi widzialne i niewidzialne owoce.

Stefan Swieżawski

Dziś już nazwisko profesora Stefana Swieżawskiego – filozofa, historyka Kościoła, autora ośmiotomowych *Dziejów filozofii europejskiej XV wieku* niewielu osobom (poza specjalistami) coś mówi. W *Księdze Jubileuszowej MWJ* trzeba uwiecznić jego postać z powodu szczególnej roli w historii fundacji warszawskiej Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich. Był u jej początków i towarzyszył jej przygotowaniom.

Już od młodych lat angażował siły w ruch odrodzenia liturgicznego w Kościele (należał do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” we Lwowie), związany był z ks. Władysławem Kornilowiczem. Po wojnie jego poszukiwania jeszcze bardziej dojrzały. Związany był z Laskami, gdzie jego przyjaciel, Tadeusz Fedorowicz, służył jako kapelan sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Laski były w tym czasie ważnym ośrodkiem odnowy religijnej. Prof. Stefan Swieżawski został wysłany przez prymasa ks. Stefana Wyszyńskiego jako świecki audytor na obrady Soboru Watykańskiego II, skąd wrócił zachwycony różnorodnością liturgii Kościoła katolickiego oraz zmianami, na które czekał całe życie. W czasie częstych wizyt naukowych w Paryżu poznał wiele osób zaangażowanych w odnowę Kościoła francuskiego. Zaprzyjaźnił się np. z Małymi Siostrami brata Karola de Foucauld (które pierwszy dom znajdują u niego w Krakowie). W 1977 roku poznał kościół Saint Gervais i brata Pierre’a-Marie. Tak opisał ten czas w swoich wspomnieniach pt. *Owoce życia 1966-1988*:

„Staraliśmy się codziennie być na wieczornej mszy św. w kościele S. Gervais et Protais, niedaleko ratusza. Była to miłość od pierwszego wejrzenia; gdy poszliśmy tam pierwszy raz uczestniczyć w liturgii mszy św., zdaliśmy sobie sprawę, że to jest właśnie ten rodzaj liturgii i ten typ pobożności, jakiego szukamy. Z biegiem czasu poznaliśmy bliżej ducha tej jerozolimskiej wspólnoty, która stawia na pierwszym miejscu Eucharystię i kontemplacyjnie, społecznie rozumianą liturgię, a żyjąc duchem wielkiej tradycji monastycznej, pragnie dążyć do tego, by działając w sercu wielkich miast – współczesnych Babilonów – przeobrazić je w »święte Jerozalem«. Dzień bez mszy św. w »naszym« kościele uważaliśmy za prawie stracony. Zapoznaliśmy się też ze wspólnotą, a zwłaszcza z przeorem, z o. Delfieux. (...) Mawialiśmy nieraz, że dla nas wystarczającą racją przyjazdu do Paryża mogłoby być uczestnictwo we mszy św. w kościele St. Gervais et Protais!”

Wiele lat później – w 1984 roku napisał:

„Niektóre z tych spotkań paryskich są godne dokładniejszego ich wspomnienia. Najważniejsze z nich to nasze częste uczestnictwo we mszy św. w kościele S. Gervais et Protais. Każda Eucharystia jest równie ważna. Niemniej sposób odprawiania mszy św. i styl realizowany na modlitwie liturgicznej mają ogromne znaczenie, bo człowiek jest jestestwem społecznym i psychofizycznym (...). Liturgia urzeczywistniana przez Communauté des Moines de Jérusalem nie ma w sobie nic teatralnego (...), przeciwnie – jest owocem głębokiego go życia modlitwy kontemplacyjnej. Można się o tym łatwo przekonać, słuchając wspaniałych, jasnych i nie obliczonych na efekt homilii twórcy zgromadzenia, brata Pierre’a Del fieux. Mieliśmy szczęście nie tylko słuchać wielokrotnie tych homilii, ale mogliśmy też uczestniczyć w posiłkach połączonych z ogólną wymianą myśli, jakie członkowie tej wspólnoty spożywają od czasu do czasu z gronem zaproszonych gości.

Głębiej mogliśmy poznać duchowość tego zgromadzenia, odbywając niezapomniane rozmowy z o. Delfieux”. Był to zachwyty obojga małżonków – prof. Stefana Swieżawskiego i jego małżonki Marii, a odkrytym skarbem chcieli się oboje dzielić z innymi. Swą miłością do Wspólnot „zarazili” rodzinę mieszkającą w Paryżu, ale i w Polsce opowiadali o niej z wielką atencją. W latach 90-tych profesor (już ponad osiemdziesięcioletni) robił na własną rękę starania, by zainteresować władze kościelne w Polsce tą Wspólnotą. W archiwum MWJ w Warszawie są listy, które dokumentują te zabiegi. W 1991 roku napisał list do brata Pierre’a-Marie w sprawie projektu założenia MWJ w Polsce. Dowiadujemy się z niego, że pisał o Wspólnotach do papieża Jana Pawła II, do biskupa Józefa Kowalczyka (wtedy nuncjusza papieskiego w Warszawie), który skierował go do kardynała Józefa Glempa. Do listu dołączona jest odpowiedź kardynała Glempa – życzliwa, ale lapidarna: „jeżeli Wspólnota Jerozolimska ujawni się na terenie Warszawy, znajdzie niewątpliwie życzliwość duchowieństwa”. W tym samym liście profesor wskazuje kościół, który nadawałby się na kościół dla Wspólnot. Miała nim być gotycka świątynia na Nowym Mieście.

Lat profesorowi przybywało, ale nie ustawał w korespondencji i w liście do Pierre’a-Marie z 1998 roku pisał bardzo konkretnie o rozmowach w Warszawie z różnymi księżmi i propozycją ulokowania fundacji na Ursynowie, którą opisywał jako pustynię w Warszawie. Poza tym przygotowując grunt duchowy, zebrał opinie znajomych księży. Wskazywał bratu Pierre’owi-Marie na konieczność ostrożności i delikatności we wprowadzaniu nowej wspólnoty chrześcijańskiej z Zachodu do Polski. Przy tym radził, by zaprosić ks. kardynała Józefa Glempa do Paryża, by osobiście mógł uczestniczyć w liturgii Wspólnot. Jak można zobaczyć z historii Wspólnot te wskazówki były cenne i brat Pierre-Marie z nich mądrze korzystał. W liście z 2001 roku do brata Pierre’a-Marie pisał, że jest szczęśliwy z decyzji kardynała i zaproszenia Wspólnot do Warszawy: „Rozwój Wspólnot jest bardzo ważny jako ewangelizacja nowego tysiąclecia”.

Mając już 94 lata wziął udział w spotkaniu w kościele św. Marcina w Warszawie, gdy Wspólnoty przyjechały, aby przedstawić się polskiemu Kościołowi (2001). Ogromnie cieszył się profesor z udziału w liturgii jerozolimskiej sprawowanej już po polsku. Namawiał wszystkich znajomych do udziału w tej ważnej chwili.

Zmarł w 2004 roku. Jego marzenie życia spełniło się w niedługim czasie i doczekały go Jego dzieci i wnuki. A my, którzy korzystamy z gościnnego kościoła i domu Wspólnot na Łazienkowskiej, wspomnijmy też tego wiernego orędownika fundacji warszawskiej.

Siostra Kinga Strzelecka

Kinga Strzelecka – siostra zakonna, Urszulanka Unii Rzymskiej, urodziła się w Warszawie w 1923 roku. Była osobą wszechstronną – ukończyła studia wyższe muzyczne, filozoficzne i teologiczne. Po uzyskaniu doktoratu z teologii dogmatycznej pogłębiała swą wiedzę z kresu teologii prawosławnej i protestanckiej w Paryżu, Strasburgu i Genewie, a z zakresu doktryny judaistycznej – w Jerozolimie i Tel Awiwie. Napisała i wydała siedem naście książek o różnej tematyce.

To właśnie siostra Kinga Strzelecka odegrała niebagatelną rolę w „przeszczepieniu” MWJ do Polski. W Paryżu za namową swej siostry zakonnej poszła na liturgię do kościoła Saint Gervais (lata 80-te). Zainterесowana nią weszła do biura, gdzie przyjmował w rozmównicy brat Pierre-Marie Delfieux. Na pożegnanie ofiarował jej książeczkę w białej oprawie. To była oczywiście *Księga Życia* MWJ. Po wstępnej lekturze siostra Kinga była tak zachwycona, że zadzwoniła do brata Pierre’a-Marie z propozycją przetłumaczenia jej na język polski. Tak później opisuje moment podejmowania decyzji o tłumaczeniu (*Duch tchnie, kędy chce*, Kraków 1998):

„Przystanęłam w miejscu, skąd widać skrzyżowanie bulwaru St. Michel z ulicą Gay-Lussac oraz stojącą tam fontannę. Po chwili zjawiała mi się w świadomości sugestia: Przypomnij sobie ten dzień! I nagle stanął mi on w pamięci: lato 1945 roku, Warszawa. Stosy zgliszcz i gruzów, woń spalenizny i rozkładających się zwłok. Wyszedłam właśnie z drukarni jezuitów, gdzie stało siedem trumien i gdzie modliłam się o »dziesięciu za jednego«, a wyszedłszy na ulicę płakałam nad ruinami miasta. Teraz na tarasie w Paryżu, pojawiło się w myśli zaskakujące twierdzenie. »Ty już wtedy byłeś moniale de Jerusalem (mniszka jerozolimską), bo twój płacz nad Warszawą był współuczestnictwem w Moim płaczu nad Jerozolimą«. Po powrocie do Polski przetłumaczyłam *Livre de Vie* i wydałam pod tytułem *Źródło na pustyni miast* (Warszawa 1990, 1991), w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy”.

Tłumaczenie zrobione przez siostrę Kingę powędrowało w ręce wielu Polek i Polaków, i natchnęło do wstąpienia czy choćby odwiedzenia MWJ w Paryżu. Ona sama ofiarowała egzemplarze książki znajomym, studentom. Wielu z nią się kontaktowało, spotykało i rozmawiało. Wszystkim udzielał się jej entuzjazm. Energiczna siostra zorganizowała bratu Pierre’owi-Marie pierwszą podróż do Polski w 1990 roku. Zachował się list brata Pierre’a-Marie z 19 września 1990 roku zapowiadający podróż, a skierowany do tych Polaków, którzy napisali do niego do Paryża. Kierował wszystkich zainteresowanych właśnie do siostry Kingi i podawał im adres i telefon w Lublinie. Już wtedy wyraził po raz pierwszy w liście zdanie o przyszłej fundacji w Polsce. Trasa tej pierwszej polskiej wyprawy prowadziła przez Warszawę, Lublin, Częstochowę.

Ponieważ siostra była stałym gościem we wrześniu w Paryżu, stało się tradycją, że odwiedzała Wspólnoty. Przeprowadziła wywiady z bratem André i siostrą Franciszką Emmanuelle (pierwszymi członkami Wspólnot) i je wydała. Kiedy już w Paryżu kilka polskich sióstr i kilku braci złożyło profesje, a myśl o fundacji w Polsce mocno się zakorzeniła w sercu założyciela – siostra Kinga przetłumaczyła obszerny folder na temat MWJ, bardzo przydatny w pierwszej podróży Wspólnot do Polski. Tak pisała we wspomnieniach o MWJ (*Duch tchnie, kędy chce*):

„Co mnie łączy ma dwa plany: jeden konkretny, historyczny, drugi – ponadczasowy, duchowy. Chodzi tu jak gdyby o powołanie w powołaniu. (...) Łączy mnie ze Wspólnotami Jerozolimskimi wiele elementów: nastawienie ekumeniczne; zrozumienie tajemnicy Izraela i jego ciągłej roli w historii zbawienia; miejsce i wartość muzyki instrumentalnej w przebiegu akcji liturgicznej”. Swą fascynacją zaraziła rodzoną siostrę, która była organistką i klawesynistką – Barbarę Strzelecką. Razem odwiedzały Wspólnoty. Będąc pod wielkim wrażeniem muzycznej oprawy liturgii Wspólnot, Barbara napisała czternaście preludium. Nagrano je w 1993 roku w kościele Saint Gervais na organach Couperina i wydano jako *Preludes de Jerusalem. Meditations musicales*. Udział w nagraniu wzięli: Barbara – grając na organach, siostra Joanna, siostra Beata i brat Jeroen – na skrzypcach, organach i klarnecie.

W latach 90-tych siostra Kinga pisała niestrudzenie w różnych czasopiśmie katolickich o Wspólnotach, opublikowała wywiad z założycielem, bratem Pierre’em-Marie, tłumaczyła jego kazania na język polski. Dobrze przygotowywała grunt na przyjęcie Wspólnot i założenie fundacji w Warszawie.

W czasie pamiętnej pielgrzymki Wspólnot w 2001 roku, gdy Wspólnoty zostały zaproszone do Polski przez prymasa Józefa Glempa – na trasie znalazł się Lublin. Siostra Kinga Strzelecka przyjęła serdecznie całą delegację sióstr i braci z bratem Pierre’em-Marie na czele w siedzibie sióstr urszulanek. Już minęło ponad 10 lat od przetłumaczenia reguły życia. Zobaczyła jak wiele dobrego się w tym czasie wydarzyło dzięki wydaniu *Księgi Życia*, jak wielu ludzi poszło drogą w niej wytyczoną.

W 2006 roku, kiedy Wspólnoty już zajmowały się przy gotowaniu swej nowej siedziby, przyjechała na rekolekcje wielkopostne do Warszawy, by spotkać się z bratem Pierre’em-Marie i członkami Wspólnoty. Niezmierną radością był dla niej rok 2010 – urzeczywistniły się marzenia jej i wielu innych – w Warszawie powstała fundacja. Zdrowie jednak nie pozwoliło jej na własne oczy zobaczyć dzieła. Za to bracia i siostry odwiedzili ją w lipcu 2010 roku w Lublinie.

Zmarła w 2011 roku, a pochowana została w Lublinie. Słusznie jeden z braci jerozolimskich nazwał ją apostołką Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich.